

Nasz wiek upłynie pod znakiem nowej Wielkiej Gry

16 sierpnia 2015

Były oficer wywiadu, docent Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych Andriej Bezrukow o scenariuszach na przyszłość.

Pięć lat temu w wyniku wymiany więźniów między Moskwą a Waszyngtonem do Rosji wrócił jeden z członków siatki szpiegowskiej „nielegalów”, czyli agentów działających w obcym państwie pod fałszywą tożsamością, niechronionych immunitetem dyplomatycznym, Andriej Bezrukow. Jego fałszywe nazwisko brzmi Donald Howard Heathfield. Był doradcą i specjalistą ds. prognozowania strategicznego Global Partners. Bezrukow przepracował za granicą ponad 20 lat. Niedawno w księgarniach pojawiła się książka „Rosja i świat w 2020 roku. Zarys niepokojącej przyszłości”, w której powstaniu miał swój udział były oficer wywiadu. W wywiadzie dla rosyjskiej gazety „Kommiersant” odpowiedział on m.in. na pytanie czy można było przewidzieć, że Krym wróci do Rosji i w jakich przypadkach włącza się władzom Stanów Zjednoczonych czerwone światło na Rosję.

– Jak można coś prognozować, jeśli nie sposób przewidzieć tego, co w Pana książce określa się jako „wielkie niespodzianki”: Krym, Państwo Islamskie, Ebola? Te „niespodzianki” z czasem stają się kluczowymi elementami polityki światowej.

– Tak, niespodzianki mogą wiele zmienić w polityce światowej, ale nie one są jej siłą napędową. Ani Krym, ani Państwo Islamskie, ani Ebola nie pojawiły się znikąd. Konflikt z Zachodem z powodu Ukrainy i Krymu dojrzewał przez 20 lat, a od 2004 roku po prostu krzyczał o sobie. Państwo Islamskie również nie było objawieniem dla specjalistów. Ebola i inne

epidemie wybuchają w Afryce regularnie. Wydarzenia mogą się również rozwijać nie tak szybko, jak miało to miejsce, ale nie oznacza to, że nie trzeba się do nich przygotowywać i nie można ich przewidzieć. Prognoza skupia się nie na przewidzeniu wydarzenia, ale na analizie tych sił napędowych, które za nim stoją. Głównym zdaniem prognozowania nie jest wyprorokowanie czegoś, a przygotowanie osób, które podejmują decyzję. Trzeba przygotować władze do tego, aby stale myślały do przodu, budowały plany, rozpatrywały alternatywy.

– W książce opisano optymistyczne i negatywne dla Rosji scenariusze rozwoju sytuacji na arenie międzynarodowej. Wychodząc od realiów dzisiejszego dnia, który z nich uważa Pan za najbardziej prawdopodobny?

– Scenariusze specjalnie robi się po to, by zaznaczyć krańcowość. Rzeczywistość zawsze będzie gdzieś po środku. Nie widzę możliwości, by tempo wzrostu gospodarczego na świecie mogło w ciągu kilku lat przyśpieszyć. Oznacza to, że problemy socjalne i polityczne oraz konflikty będą pogłębiać się. Mechanizm powstrzymywania Rosji i Chin został uruchomiony. Jeśli nie podejmie się stałych celowych wysiłków w celu utrzymania stabilności na wszystkich odcinkach naszych granic, jeśli nie zbudujemy razem z naszymi południowymi sąsiadami nowego systemu kolektywnego bezpieczeństwa w Eurazji, to otrzymamy najgorszy wariant. Abstrahując na sekundę od Europy i od problemów na Ukrainie, chciałbym zwrócić uwagę na Wielką Eurazję, którą Zbigniew Brzeziński nazwał najważniejszym kontynentem. Jutrzejšie konflikty o podział świata tam wybuchną. Myślę, że teraz rozpoczyna się nowa Wielka Gra o region od Morza Kaspijskiego do granic Chin. Wielka Gra rozegra się między Rosją i Chinami z jednej strony, które z oczywistych powodów muszą stabilizować region, a Stanami Zjednoczonymi, które chcą go destabilizować, by utrzymać swoje wpływy, grając na sprzecznościach, i nie dopuścić, aby Eurazja stała się globalnym konkurentem. Bardzo nam się poszczęści, jeśli będzie się to odbywać w miarę spokojnie.

– Przedstawia Pan Stany Zjednoczone jako swego rodzaju ciemną siłę, która chce zaszkodzić Rosji. Czy żadna ze stron nie jest zainteresowana budowaniem wzajemnie korzystnych stosunków?

– W wielu sferach nasze stosunki można uznać za wzajemnie korzystne. Na przykład, jeśli chodzi o nierozprzestrzenianie broni jądrowej. Ale jeśli tylko podnosimy głowę, to stajemy się ich strategicznym konkurentem, szczególnie wraz z Europą. Jeśli mamy dobre relacje z Europą, od razu włącza się im czerwona lampka.

– Pana kolega z amerykańskiej agencji wywiadu Stratfor George Friedman twierdzi, że Stany Zjednoczone zawsze uważały za najbardziej niebezpieczny potencjalny sojusz między Rosją a Niemcami. Niedawno mówił o tym minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow.

– W głównym konceptualnym dokumencie „Amerykańskie interesy narodowe”, który zawiera instrukcję dla amerykańskiego establishmentu związanego z polityką zagraniczną, na pierwszej stronie wyraźnie zostało napisane: „żywotnie ważnym interesem Stanów Zjednoczonych jest niedopuszczenie do pojawienia się dużych rywali”. Potencjalnie obecnie uważa się za nich Chiny, Rosję lub Niemcy pojedynczo – mocno naciągając. Ale sojusz Rosji i Niemiec na pewno budziłby niepokój za oceanem. Cały XX wiek Stany Zjednoczone grały albo przeciwko wzmocnieniu Niemiec, albo przeciwko wzmocnieniu Rosji. Robią to nadal, wbijając klin między Niemcy i Rosję nie tylko swoją polityką wobec Ukrainy, ale tworząc antyrosyjski bufor z krajów Europy Wschodniej i krajów bałtyckich. Jest to ich długoterminowa polityka.

– Friedman powiedział również, że „interesy Rosji i Stanów Zjednoczonych wobec Ukrainy nie zgadzają się ze sobą”.

– Teraz rzeczywiście są one trudne do pogodzenia. Amerykanie potrzebują obecnie Ukrainy jako instrumentu nacisków na Rosję, jako jabłko niezgody. Bądźmy realistami: Rosja nie może

normalnie funkcjonować ani z punktu widzenia bezpieczeństwa, ani więzi gospodarczych z ukraińskim rządem, który sprzedaje się Zachodowi jako radykalnie antyrosyjski. Teraz taka konfrontacja jest na rękę Amerykanom zarówno pod kątem polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej. W 2016 roku będą wybory. Ale czas płynie i wszystko się zmienia. Będzie zmieniać się i sytuacja na Ukrainie. Wtedy zobaczymy, jaki będzie zakres tej niezgodności.

– Pisał Pan również o tym, że Rosja powinna wyzbyć się mentalności „oblężonej twierdzy” i budować „mosty, a nie ściany”.

– Budujemy mosty w zawrotnym tempie. Tylko na Wschód. A z Zachodem w takim tempie budują ściany. Problem Rosji polega na braku wystarczającej demograficznej i ekonomicznej masy krytycznej, aby normalnie się rozwijać. Pomimo ogromnego terytorium jesteśmy niedużym państwem, niedużym rynkiem. Innowacje opłacają się na dużych rynkach, tj. Stany Zjednoczone, Unia Europejska lub Chiny. Musimy spojrzeć na Rosję nie tylko pod kątem Zachód-Wschód, ale bardziej z północy na południe, jako na północną część Wielkiej Eurazji. Tam od Turcji do Japonii żyje niemal 4 miliardy ludzi, wzrost gospodarczy wynosi rocznie 5%! Ale by się tak rozwijać musimy wybudować infrastrukturę w tym kierunku, a wcześniej zapewnić bezpieczeństwo. Uważam, że obecna sytuacja to aberracja, potem zacznie się przeciwstawna tendencja. Mówię tak nie dlatego, że jestem optymistą, ale dlatego, bo wszystko jest cykliczne. Prawdopodobnie obecny kryzys w stosunkach z Zachodem będzie długotrwały, ale i on się zakończy. I nie będzie to oznaczać, że odwrócimy się od Wschodu. Potrzebujemy i Wschodu, i Zachodu. Jesteśmy jednocześnie i wschodnim, i zachodnim krajem. Przecież na naszym herbie orzeł ma dwie głowy, które patrzą w różne strony.

Źródło: pl.SputnikNews.com